

CHLEB ŻYWOTA

Biuletyn o wierze nowoapostolskiej



Rok XXIII

Marzec - Kwiecień 2007

Nr 2

Niedziela Palmowa

**„A gdy wjechał do Jerozolimy,
poruszyło się całe miasto, mówiąc: Któż to jest?”**

– Ew. Mateusza 21, 10 –

Podczas wjazdu Jezusa do Jerozolimy poruszyło się całe miasto. To zewnętrzne poruszenie szybko jednak minęło, gdy tłum poczuł się rozczarowany w swoich nadziejach. Ludzie przecież chcieli zostać uwolnieni spod jarzma Rzymian.

Pan wjeżdża również do dzisiejszego miasta Bożego, do niebieskiej Jerozolimy. (por. Hebrajczyków 12, 22-25) Gdy działa Duch Święty oraz Ojciec i Syn chcą wstępować do naszego serca, wtedy niech to nie będzie tylko zewnętrzne poruszenie, ale raczej wewnętrzne wzruszenie. Poruszenie a wzruszenie – jaka to różnica!

Wówczas naród się pytał: „Któż to jest?”. Właściwie jest to bardzo dziwne, po tym, gdy Jezus przed tysiącami głosił kazania, czynił wiele cudów oraz występował w miastach i na rynkach. Ci ludzie powinni byli Go znać! Odpowiedź wszakże była rozczarowująca: „To jest prorok Jezus, ten z Nazaretu Galilejskiego...”! Nikt nie powiedział: „To jest Mesjasz, Wybawiciel, Zbawiciel świata”. Widzieli Go jedynie jako proroka, a tych

zawsze było wielu w Izraelu. Co prawda poznali, że to Jezus, ale Jego nie rozpoznali!

Pytaniu z tamtego okresu „Któż to jest?” nadajmy aktualny charakter! Gdy Apostoł służy i działa w swoim urzędzie, czy być może tu i tam także pojawia się to pytanie: „Któż to jest?”. Nasza odpowiedź powinna brzmieć: „To jest posłaniec Jezusa, pełnomocnik w miejsce Chrystusa, szafarz tajemnic Bożych”. Jeśli to pytanie: „Któż to jest?” budzi się, gdy służy kapłan, wtedy rozpoznajmy i poświadczmy, że jest posłany dla nas jako anioł Syna Człowieczego, jako głosiciel Słowa Bożego, a gdy on służy, wtedy jest pojednawcą pośród nas.

Gdy dzisiaj działa Duch Święty i padają pytania: „Któż to jest? Czego On chce?”, wówczas powinniśmy nie tylko wiedzieć i wierzyć, ale odpowiedzieć z całej siły duszy: „Duch Święty chce nas udoskonalić i dokończyć w wierze!”.

Gdy podniesie się pytanie: „Dokąd idziemy?”, wtedy z wiary niech brzmi odpowiedź: Do niebieskiej ojczyzny, do Pana, do miejsca, które poszedł przygotować dla nas, skąd ponownie przyjdzie, aby zabrać tych, którzy na Niego czekają i się przygotowują. (por. Ew. Jana 14, 1-3)

Natomiast na pytanie: „Co należy czynić?” odpowiedzmy: „Chcemy wierzyć, pozostać w pierwszej miłości, naśladować, pracować i składać ofiary”. Takie dusze nie są poruszone, lecz wewnętrznie wzruszone i mogą zostać udoskonalone i dokończone w wierze! Kiedy zaś ktoś nam zada pytanie: „Kim jesteście?”, wtedy powiedzmy: „Jesteśmy dziećmi Bożymi, które udają się do domu Ojca Niebieskiego”.

Wielkanoc

„Pokój wam!”

– Ew. Jana 20, z 21 –

W chrześcijańskim roku kalendarzowym znamy kilka punktów kulminacyjnych. Na przykład Święta Bożego Narodzenia są związane z pojęciem „radość”. Wielki Piątek związany jest z pojęciem „zwycięstwo”, ponieważ Pan poprzez swoją ofiarę przewyciężył piekło, śmierć i grób. Wielkanoc wiążemy ze wspaniałym słowem „pokój”! Wniebowstąpienie związane jest z „tryumfem”, a Zielone Świątki z „Duchem i z życiem”!

Kiedy Pan zmartwychwstał, dwa razy z kolei obwieścił swoim uczniom słowa: „Pokój wam!”. Być może dlatego, żeby naprawdę wszyscy

ten pokój przyjęli do swojej duszy. Pokój Zmartwychwstałego zalicza się do największych dóbr. Ten szczególny pokój mógł zaistnieć dopiero poprzez zmartwychwstanie Chrystusa po Jego ofierze.

Po przekazaniu apostołom pozdrowień pokoju, Pan dał im na drogę wspaniałe słowa: „Weźmijcie Ducha Świętego. Którymkolwiek grzechy odpuscicie, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są zatrzymane”. (Ew. Jana 20, 22. 23) Dopiero po odpuszczeniu wszystkich win i grzechów pokój Zmartwychwstałego może rzeczywiście do nas wstąpić.

Apostoł Paweł w Liście do Filipian 4, 7 pisze: „A pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, strzec będzie serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie”. Czyż to nie jest jednorazowe i cudowne? Pokój Boży przewyższa wszelki rozum! Za pomocą rozumu niejednokrotnie rozwiązujemy niejednen problem w naszym życiu. Jednakże pokój z Chrystusa jest wyższy, a więc większy i mocniejszy. Rozwiązuje te problemy, których już nie może rozwiązać rozum. Zachowuje też nasze serca w Panu, który obiecał, że da swój pokój wraz z wynikającymi z niego skutkami: „Niech się nie trwoży serce wasze i niech się nie lęka”. (Ew. Jana 14, 27) Czyż to nie jest wspaniałe? Dzięki temu pokojowi nie trwożymy się i nie lękamy. To znaczy: Nasze zaufanie i przekonanie do Boga jest większe niż wszelkie potrzeby i zmartwienia! Niech to pozostanie naszą radością wielkanocną!

Dział duszpasterski dla dzieci

Biskupi piszą do dzieci:

W ramach cyklu listów biskupich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze biskup Hans-Jörg Sigrist ze Szwajcarii.

Raj – piękne miejsce

Miłe dzieci!

Będąc małym dzieckiem wyobrażałem sobie raj jako eldorado, czyli kraj opływający w bogactwa. Myślałem, że kiełbasy rosną na drzewach, że jest tam bardzo dużo słodczy, że po prostu jest tam wszystko, na co ma się ochotę. Później w szkółce niedzielnej usłyszałem o mężczyznach, którzy poszli na zwiady do obiecanego kraju. Wrócili stamtąd z pięknymi

owocami. Przypominam sobie, że aż mi leciała ślinka, gdy oglądałem obrazek w Biblii dla dzieci, na którym dwóch mężczyzn niesie duże grono winogron. Myślałem też sobie, że na pewno kiedyś znajdę gdzieś ten raj.

Pewnego lata spędzałem urlop w szwajcarskich górach. Pięknego, słonecznego dnia udaliśmy się kolejką linową na górskie pastwiska. Tam zawędrowaliśmy do pewnego szałasu, do „rajskiego szałasu”, gdzie przeczytałem następującą sentencję: „Podziwiając widoki tu z rajskiego szałasu po dziesięciu minutach zapomina się o czasie, a po trzydziestu minutach o świecie”.

Miłe dzieci, czy już kiedyś nie przeżyłyście czegoś takiego, gdy podczas zabawy lub u przyjaciół było tak pięknie, że zapomnieliście o czasie? Mama wprawdzie mówiła: „Proszę nie wracaj zbyt późno do domu!”, ale dlatego, że było tak fajnie, w ogóle nie myślałyście o domu.

Jest wiele pięknych rzeczy na tej ziemi, ale miły Bóg nam obiecał, że stworzy nowe niebo i nową ziemię, i to tak piękne, że już nie będziemy wspominać starej ziemi. Jak to wszystko będzie wyglądało, tego nie umiem opisać. Będzie na pewno o wiele piękniej od tego, co teraz mamy, podziwiamy i kochamy. Ja ufam miłemu Bogu z całego serca. On przecież już uczynił wspaniały raj dla pierwszych ludzi. Poza tym w nowym stworzeniu będzie pokój, nie będzie już chorób ani smutku, lecz tylko radość i błogość! Dzieci nie będą już miały problemów ze szkołą, rodzice nie będą się bali o swoją pracę i wynagrodzenie, a babcia i dziadek się nie zestarzeją. Tak ja wyobrażam sobie raj.

Już dzisiaj możemy mieć mały raj na ziemi. Gdy Pan Jezus mieszka w naszych sercach, to mamy „raj” w nas.

Hans-Jörg Sigrüst

Biskup Hans-Jörg Sigrüst działa u boku apostoła Rudolfa Schneidera we wschodniej Szwajcarii w okręgach: Gryzonia, Szafuza, Sankt Gallen, Uster, Wil i Winterthur. Tam w osiemdziesięciu zborach obsługuje 1015 dzieci.

Mały cud nad brzegiem strumyka

W drodze do szkoły Piotr powiedział do swojego przyjaciela Michała: „Wiesz co, może dzisiaj po południu pójdziemy nad strumyk i będziemy puszczać nasze statki z kory. Lód już całkowicie stopniał”. „Tak...” – zaśmiał się Michał – „dzisiaj rano w naszej beczce na deszczówkę kapał

się wróbel”. „Super, wreszcie zobaczymy, czy nasze statki będą pływały w strumyku tak dobrze, jak w wannie”.

Od razu po lekcjach obydwaj chłopcy pobiegli na łąkę i stanęli nad brzegiem strumyka. Obserwowali, jak wartka woda zabiera z sobą kawałki mchu i małe kamienie.



„Musimy poszukać sobie spokojnego miejsca za jakimś dużym kamieniem!” – powiedział Michał. Bardzo ostrożnie położył na wodzie swój stateczek. Szybka woda jednak zakręciła nim mocno – chlup... i statek się wywrócił. „Oj, maszt odpłynął!” – wołał przerażony Michał. Szybko podniósł swój statek. „Nic już nie zrobisz, teraz musisz przykleić nowy maszt!” – odezwał się Piotr. Michał rozejrzał się wkoło, żeby czegoś poszukać. Z daleka zauważył jakby kawałek kory wisiał na gałązce wierzby. Ale dziwne – ta kora nagle się poruszyła i coś delikatnie żółtego zabłysło w słońcu.

Z ciemnej osłonki, jak mały płatek kwiatka, wysunęły się żółte, złożone skrzydełka. Chłopcy znieruchomieli ze zdziwienia.

Chłodny powiew wiatru przeleciał nad strumykiem. Małe skrzydełka zadrżały. Wtem zza chmurki wyszło słońce, a jego ciepły promień trafił prosto na korę. Dwa czułki zaczęły się wysuwać i badać otoczenie. Nagle na gałązce usiadł mały, drżący, żółty motylek ze złożonymi skrzydełkami.

Następnie powoli skrzydełka się otworzyły, poruszyły się jego małe nóżki i odleciał. Latał nad strumykiem, potem nad łąką...

Michał głęboko westchnął i cichutko powiedział. „Takiego czegoś jeszcze nie widziałem! To było bardziej pasjonujące niż niejeden film! To był prawdziwy cud!”.

Dział duszpasterski dla młodzieży

Apostołowie piszą do młodzieży:

W ramach cyklu listów apostołskich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze nasz apostoł Gerald Bimberg.

Lipsk

Okolo roku 900 p.n.e. po obu stronach rzeki Parthe założono słowiańską osadę. Pierwsza wzmianka z roku 1015 mówi o „Urbs Lipzi” (ze starołużyckiego „Miasto Lip”). Jako datę założenia miasta, które leżało przy dużych szlakach handlowych Via Regia i Via Imperii przyjmuje się rok 1165, w którym to margraf Otto (der Reiche) z Meißen nadał osadzie prawa miejskie i przywileje handlowe.

Dzisiaj Lipsk liczy 500 000 mieszkańców i jest drugim, co do wielkości miastem Saksonii oraz stolicą Rejencji Lipskiej. Metropolia ta jest znanym miastem handlowym, targowym i wydawniczym.

W roku 1409 założony został uniwersytet „Alma mater Lipsiensis”. Jest to drugi najstarszy uniwersytet na terenie dzisiejszej Republiki Federalnej Niemiec. Tutaj w roku 1519 spotkali się Luter i Eck na rozprawie lipskiej, religijnej rozmowie spornej, podczas której Luter wyraźnie odłączył się od papieża.

Lipsk był długie lata kulturowym centrum Niemiec. Jan Sebastian Bach działał tutaj jak kantor w Kościele pod wezwaniem św. Tomasza.

Jednym z najbardziej znanych pomników jest rzeźba na pamiątkę bitwy narodów, która przypomina o bitwie z 16-19 października 1813 r., która szalała w Lipsku i okolicy. Tutaj zostało pokonane wojsko napoleońskie. To była decydująca bitwa tak zwanych walk wyzwolęńczych i pierwsza bitwa masowa ery nowożytnej, w której walczyło

około 500 000 żołnierzy, a ponad 100 000 zostało zabitych w ciągu czterech dni.

100 lat po tej bitwie postawiono ten monumentalny pomnik (91 m wysokości). Pomnik stoi w miejscu, w którym Napoleon w dniu 18 października miał swoje stanowisko dowodzenia. Przed pomnikiem ustawiono zbiornik na wodę, który symbolizuje łzy narodów oplakujących swoje ofiary, przede wszystkim Francuzów, Szwedów, Rosjan, Prusaków, Austriaków i Niemców, którzy w tej masakrze stracili życie. Wyjątkowe wrażenie wywołują wysokie na 10 metrów statuy strażników żałobnych, symbolizujących cztery cnoty: odwagę, siłę wiary, siłę narodu i ofiarność.

Nawet jeśli budowniczy tych figur symbolizujących nadmienione cnoty, co innego miał na myśli, to jednak te właściwości zwróciły mój wzrok na naród Pana. Czy mamy silną wiarę, nawet wtedy, gdy popadamy w opresję i kłopoty? Czy jesteśmy gotowi unżyć się z pokorą przed Bogiem i zawierzyć się potężnej ręce Bożej? W modlitwie możemy zwracać się do naszego Ojca Niebieskiego. U Niego zawsze znajdziemy schronienie i oparcie. W swoim Słowie daje nam to, co wzmacnia wiarę.

Naród Boga ma siłę naśladować Jezusa Chrystusa, bo Pan go żywi i pokrzepia. Pociesza nas, jak matka pociesza swoje dzieci, i daje nam swoje życie, jako źródło wszelkiego życia. Przy Jego piersi możemy spocząć.

Z odwagą wiary i ze zdecydowaniem należy występować przeciwko szatanowi, temu największemu przeciwnikowi Boga i jemu się oprzeć nawet, jeśli czasami wydaje się, że jest zbyt potężny. Ten, który jest z nami jest Tym, który zwyciężył świat. Przez Niego otrzymujemy zdolności do zwyciężania. Niech więc nas cechuje zmysł ofiarności, który swoje źródło ma w postaci najwyższego szacunku i wdzięczności wobec wszystkich dobrodziejstw, które Pan dla nas czyni.

Jeżeli te cnoty będziemy wykazywać w życiu, to inni będą mogli poznać w nas Bożą łaskę, siłę i moc oraz zmobilizować się do naśladownictwa Jezusa Chrystusa.

Gerald Bimberg

Apostoł Gerald Bimberg urodził się 28 czerwca 1950 roku. Na urząd apostoła został powołany 17 września 1995 roku. Obszarem jego działania jest Saksonia w Niemczech, a także Polska i Słowacja.

Bóg był przy niej

Gerda mając jedenaście lat przystąpiła do pieczętowania świętego. Po nałożeniu ręki apostoła poczuła wprawdzie jak przez jej ciało przeszło drżenie, ale jeszcze wtedy w pełni nie знаła wartości chrztu duchowego. Gdy po kilku latach rozpoczęła życie zawodowe, ku ubolewaniu wierzącej matki, przestała uczęszczać na nabożeństwa. Miły Bóg jednak nie spuszczał jej z oka.

Pod koniec wojny Gerda wraz ze swoją sześćioletnią córką trafiła do obozu dla uchodźców w Danii. Od swojego męża, który został zaciągnięty do wojska, nie miała żadnego znaku życia. Nie wiedziała też, gdzie są jej rodzice i teściowie. Niewyleczone zapalenie płuc wywołało u niej zapalenie opłucnej. Gerda trafiła do prowizorycznie urządzonego szpitala w szkole. Tam została operowana przez niedoświadczonego lekarza. Tymczasem jej córka została w obozie pod opieką obcych ludzi. Gerda leżała w szpitalu dziesięć miesięcy. Przez niemal rok nie widziała drzewa, krzewu ani jakiegokolwiek zielonego liścia.

Razem z nią na sali szpitalnej leżało osiem kobiet, które cierpiały na tę samą chorobę. Pewnego dnia kobieta z sąsiedniego łóżka miała odwiedzin; mężczyzna przedstawił się jako kapłan Kościoła Nowoapostolskiego i chciał z tą młodą kobietą obchodzić uroczystość świętej wieczerzy. Gerda podsłuchawszy rozmowę wyznała, że także jest nowoapostolska, tyle tylko, że od dawna nie uczęszcza na nabożeństwa. Kapłan odpowiedział, że jeśli ma takie życzenie i pragnienie, to również ją może włączyć do modlitwy i podać świętą wieczerzę. Gerda nie tylko zgodziła się, a zarazem czuła, że ten kapłan został przysłany do niej przez Boga. Ze łzami w oczach przyrzeka Ojcu Niebieskiemu, że jeśli dane jej będzie w zdrowiu opuścić szpital, to znowu będzie uczęszczać na nabożeństwa i prosić Pana o przebaczenie.

Minęło jednak jeszcze kilka lat zanim Gerda mogła wywiązać się ze swojej obietnicy. W międzyczasie jej teściowie także przybyli do Danii i znaleźli ją poprzez biuro poszukiwań osób zaginionych, a swoją małą wnuczkę zabrali do siebie. Co dwa tygodnie odwiedzali chorą, biorąc przy tym na siebie znaczne trudy podróży. Po trzech latach Gerda się dowiedziała, że jej mąż zdrowo powrócił z wojny i obecnie pracuje na pewnym gospodarstwie, gdzie też pozwolono zamieszkać Gerdzie i ich córce.

Daleko od miasta, bez możliwości podjęcia pracy i poruszania się, nie było możliwości dotarcia do Kościoła Nowoapostolskiego. Dopiero gdy

w roku 1952 rodzina przeprowadziła się na południe Niemiec, Gerda niezwłocznie urzeczywistniła swoje przyrzeczenie i odszukała swój Kościół. Starszemu okręgowemu zwierzyła się ze swej największej troski, że jej tymczasem już trzynastoletnia córka nie była ochrzczona. Święta czynność miała się odbyć na nabożeństwie w środę wieczorem. Tego wieczoru niezapowiedzianie do zboru przybył apostoł okręgowy. Po krótkiej rozmowie udzielił świętego chrztu wodnego. Dwa miesiące później Weronika dostała chrztu duchowego. Przy tej okazji po raz pierwszy wziął udział w nabożeństwie mąż Gerdy.

Od tego czasu minęło wiele lat. Gerda i jej mąż już nie żyją, ale do późnej starości Gerda stale dziękowała Ojcu Niebieskiemu, że ciągle był przy niej swoją miłością i sprowadził ją z powrotem do swojego Kościoła.

Utrata torby podróżnej

Po udanym urlopie, brat i siostra Dunkiewiczowie powrócili samolotem do kraju. Po wylądowaniu udali się na lotniskowy dworzec kolei podmiejskiej, aby powrócić do domu. Całkowicie pochłonięci przyjemnymi wspomnieniami z urlopu, dopiero w połowie drogi zauważyli, że brakuje jednej torby. Prawdopodobnie z pośpiechu została na peronie.

Podczas gdy małżonkowie zastanawiali się, co zrobić, przez wagon przechodził pracownik obsługi pociągu. Nasz brat opowiedział mu o nieszczęśliwym wydarzeniu i spytał o biuro rzeczy znalezionych. Rewizor stwierdził, że wartość zaginionego bagażu to mniejszy problem, zaś większy to fakt, że pozostawiona na peronie w nocy torba może spowodować uruchomienie alarmu związanego podejrzeniem zamachu terrorystycznego. „A to naprawdę może sporo kosztować” – zauważył, poczym poradził, aby jak najszybciej udać się z powrotem i tam zgłosić zdarzenie i zidentyfikować torbę, aby zapobiec wywołaniu alarmu. Dunkiewiczowie byli przerażeni i natychmiast wysłali wołanie „SOS” w modlitwie do Ojca Niebieskiego.

Nasz brat na najbliższej stacji wysiadł i udał się do właściwych służb, gdzie przedstawił swoją sprawę. Po przyjęciu zgłoszenia polecono mu szybko udać się na dworzec przy lotnisku i przez system wywoławczy zgłosić się u dyżurnego ochrony lotniska. Gdy brat Dunkiewicz dotarł tam w środku nocy, to stał sam na pustym peronie. Nie było nikogo, ani

żadnego człowieka, ani żadnej torby. Uruchomił sygnał wywoławczy wzywania pomocy. Po przedstawieniu się przyjaźnie poinformowano go, że jego torba się znalazła i może ją odebrać w przechowalni bagażu na lotnisku. Nasz brat poczuł wielką ulgę i wdzięczność.

Na lotnisku miły pracownik wręczył bratu Dunkiewiczowi jego bagaż. Przy tej okazji się dowiedział, co się wydarzyło: Gdy wsiedli do pociągu i nie przeczuwając nic złego wracali do domu, to funkcjonariusze policji w cywilu, zauważyli porzuconą czarną torbę oraz pewnego mężczyznę przechodzącego obok niej kilkakrotnie zanim ją zabrał z sobą. Funkcjonariusze śledzili tego mężczyznę aż do okienka przechowalni bagażu, gdzie ten uczciwy znalazca chciał oddać bagaż. Mężczyzna został natychmiast aresztowany i przesłuchany. Po ostrożnym sprawdzeniu zawartości bagażu, okazało się, że zawiera przedmioty urlopowe, paszporty i adres właścicieli. Nieporozumienie szybko się wyjaśniło, a mężczyznę zwolniono.

Wołanie o pomoc Dunkiewiczów doszło do miłego Boga i cudownie sprawił, że nie tylko odzyskali swój bagaż i nie musieli zapłacić kary, ale też przyjaźnie usposobił właściwych ludzi, tak że mogli przeżyć ponadstandardową uprzejmość i gotowość niesienia pomocy zarówno ze strony personelu kolei, jak i lotniska.

Świadectwo wiary przez telefon

Nasza siostra Maria jest chora od kilkunastu lat i nie może opuszczać swojego domu. Stąd też nie uczestniczy na nabożeństwach. Obsługiwana jest przez kapłanów w domu. Maria cieszy się szczególnie, kiedy może słuchać nabożeństwa drogą telefoniczną.

Pewnego dnia Maria zwróciła uwagę na ogłoszenie w dzienniku Urzędu Miasta, w którym pewna obłożnie chora kobieta prosiła o rozmowy telefoniczne. W ten sposób chciała ulżyć swojej samotności. Maria odpowiedziała na to ogłoszenie. Między chorymi kobietami powstał pewien rodzaj przyjaźni. Wprawdzie niekiedy Marię raził grubiański sposób wystawiania się rozmówczyni, ale tłumaczyła sobie to tym, że ta kobieta ma za sobą ciężkie życie i przysłowiuowo jest w „gorącej wodzie kąpana”. Pomimo to była przyjazna, więc Maria po kilku miesiącach odważyła się ostrożnie opowiedzieć jej o swojej przynależności do Kościoła Nowoapostolskiego. Ku swemu wielkiemu zdziwieniu rozmów-

czyni powiedziała, że jej cała rodzina jest nowoapostolska, a ona jako dziecko także uczęszczała do Kościoła Nowoapostolskiego. Następnie wyznała, że byłaby szczęśliwa, gdyby teraz znów mogła się czuć tak bezpiecznie, jak wówczas, kiedy bywała na nabożeństwach.

Maria ucieszyła się niezmiernie, że swojej będącej już w starszym wieku przyjaciółce telefonicznej mogła pomóc powrócić do domu Pana. Okazało się, że była pieczętowana ponad 70 lat temu, a teraz ponownie została przyjęta do społeczności dzieci Bożych i otoczona miłościwą opieką duszpasterską.

Dział wiedzy biblijnej

Dzieje zbawienia

- ciąg dalszy -

Herezja, spowiedź, komunია, ekskomunika

Herezja to przeciwstawianie się nauce i postanowieniom Kościoła Katolickiego oraz odejście od ortodoksyjnej doktryny określonej przez zwierzchnie autorytety kościelne.

Spowiedź to wyznanie grzechów księdzu (Bogu do uszu księdza), stąd spowiedź douszna.

Komunia to udział w świętej wieczerzy.

Ekskomunika to wykluczenie ze społeczności kościelnej.

Rozłam Kościoła

Patriarcha z Konstantynopola i papież w Rzymie trwali w nieustannym sporze o rangę pierwszeństwa w chrześcijaństwie. Gdy w roku 1053 doszło ponownie do wzajemnych sporów teologicznych, na prośbę cesarza papież wysłał dwóch kardynałów do Konstantynopola, aby rozstrzygnęli spór. Po bezowocnych rokowaniach i pertraktacjach 16 lipca 1054 roku wysłannicy papieża złożyli bullę ekskomunikującą na głównym ołtarzu w kościele Hagia Sofia w Konstantynopolu (obecnie Stambuł). Na to druga strona również odpowiedziała wyklęciem

z Kościoła. W ten sposób wzajemnie wykluczono się z Kościoła. W wyniku schizmy powstał Kościół Zachodni (Rzymskokatolicki) oraz kościół Wschodni (Greckoortodoksyjny), zwany też Prawosławnym lub Prawowiernym. Dopiero pod koniec Soboru Watykańskiego II w 1965 roku ekskomuniki te zostały obustronnie odwołane.

Wyprawy krzyżowe

Papieże wzywali do wypraw krzyżowych, zwanych również krucjatami, jednakże sami nie brali w nich udziału. Chrześcijańskie armie w latach 1095-1291 stale na nowo podążały do Azji Mniejszej, aby odebrać mahometanom Ziemię Świętą. (Palestyna)

Sobór w Clermont

Papież Urban II zwołał naradę kościelną do Clermont we Francji. Przybyło 14 arcybiskupów, 225 biskupów i 400 zwierzchnich księży. Niezliczona rzesza ludzi obozowała pod gołym niebem. Na tym soborze papież ogłosił, że uczestnicy wypraw krzyżowych dostąpią zupełnego odpuszczenia grzechów, a którzy zginą, życia wiecznego.

I wyprawa krzyżowa 1096-1099

Wojskowe armie jeźdźców wyruszyły latem 1096 roku pod dowództwem książąt niemieckich, francuskich i włoskich. Pełne trzy lata trwał marsz przez Węgry, Bułgarię, Grecję, Azję Mniejszą i Syrię. 15 lipca 1099 roku krzyżowcy zdobyli Jerozolimę i utworzyli kilka państweczek. Założyli księstwo Antiochii, hrabstwo Edessy i hrabstwo Trypolis, natomiast Gotfryd z Bouillon otrzymał Jerozolimę jako Królestwo Jerozolimskie. cdn.

CHLEB ŻYWOTA biuletyn Kościoła Nowoapostolskiego

Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce

PL 81-520 Gdynia; ul. Akacyjowa 50/50A-B;

tel./fax 058 664 9288; <http://www.nak.org.pl>; e-mail: acnak@nak.org.pl

Nakład 500 egz. Wszelkie prawa zastrzeżone. Zamówienia przyjmuje Wydawca.